

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Towarzystwo Rolnicze Suwańskie

ZAWIADAMIA, ŻE ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI,

w dniu 28, 29 i 30 września 1912 r.

➔ w mieście **AUGUSTOWIE** ➔

ODBĘDZIE SIĘ

POKAZ-KIERMASZ

- A. 1) Koni, bydła (z-uwzględnieniem rasy krajowej, czerwonej), owiec, świń i ptactwa. 2) Produktów rolnych, jako to: okazów w snopie, kłębach i ziarnie.—Okazów warzywa i owoców, oraz przetworów przemysłowo rolnych. 3) Nawozów mineralnych pomocniczych. 4) Mleczywa i przetworów mleczarskich. 5) Okazów z pszczelarstwa i rybactwa. 6) Wyrobów ręcznych drobnego przemysłu domowego, jako to: wszelakich wyrobów tkackich, garncarskich, z drzewa i t. p. i drobnego przemysłu ręcznego: hafciarstwo—trykotaże i t. p. 7) Maszyn i narzędzi rolniczych dla mniejszych gospodarstw.
- B. W czasie pokazu demonstrowane będą: 1) Przyrządy mleczarskie (wirówki, masielnice-wygniatacze i t. p.) z jednoczesnym wyrobem masła. 2) Ule i przyrządy pszczelarskie. 3) Na polach pod Augustowem odbędą się próby z narzędziami rolniczymi. 4) Próba koni: bieg myśliwski—jazda z przeszkodami—próby koni roboczych. 5) Wyrób cegły i dachówki piaskowo-cementowej.

Oprócz tego, w czasie trwania pokazu, wygłoszone będą przez specjalistów w każdej gałęzi rolnictwa pogadanki pouczające. Za najlepsze wystawione okazy przyznane będą pieniężne i inne nagrody, w postaci medali, listów pochwalnych, narzędzi rolniczych, nasion i t. p.

O mieszkania dla przyjezdnych, jako też o miejsca do umieszczenia inwentarza i wyrobów domowego przemysłu należy zwracać się, najpóźniej do dnia 25 września, pod adresem sekretarza pokazu, p. Radlińskiego, rejenta w Augustowie.

==== Poświęcenie i otwarcie pokazu nastąpi w sobotę, dnia 28 września r. b., o godzinie 12 w południe. ====

Wystawcy-właścianie otrzymują miejsca na pokazie bezpłatnie i bilety wolnego wejścia dla siebie.

W czasie pokazu przygrywać będzie orkiestra.

Cena biletu wejścia kop. 15.

MUZYKI UDZIELA

Marja Gostawska.

Ul. Główna, dom Bernsztejna.



ŻĄDAJCIE ZAWSZE i wszędzie cykorji
BOHNE'GO z „**PODKOWĄ**“, a otrzymacie paczkę cykorji gwarantowanej czystości i najlepszego gatunku.

Wybory.

Zbliża się chwila wyborów, kiedy możemy urządzać zebrania i zastanowić się nad naszym bytem; pomimo to panuje u nas martwota.

Gdy państwo otrzymało ciała prawodawcze, odurzeni zostaliśmy raptownym dopływem fali świeżego powietrza z obszarów pól rosyjskich, poczęliśmy politycznie marzyć i kreślić sobie coraz bardziej różowe horoskopy. O władnęły nami uludne miraży, które smutna i zimna rzeczywistość musiała rozwiązać.

Gdyśmy tylko spostrzegli, że ani społeczeństwo rosyjskie, ani Duma nie ziszczają naszych nadziei, ręce nam opadły i oddaliśmy się cichej politycznej drzemce.

Prawda, że ostatnie lata nie oszczędziły nam klęsk, upokorzeń, prześladowań i dotkliwych porażek, ale to nie powinno w nas osłabiać energii i odporności. Jeżeli Irlandja uzyskuje obecnie autonomję, to, bezwątpienia, że i my z czasem uzyskamy znośniejsze warunki bytu. Wszak w cywilizacji Europy i w naszej własnej kulturze jesteśmy chociaż nie pierwsi, ale i nie ostatni. W polityce, nauce, sztuce i w piśmiennictwie również coś znaczymy. Widzimy i musimy widzieć, że przedstawiamy pewną siłą, a najlepszą jej miarą jest obawa, jaką ona wywołuje, i nienawiść, jaką wznieca wśród hakatystów.

Instynkt samozachowawczy, instynkt życia, nie pozwala nam opuszczać żadnej placówki, gdzie nawet w ograniczonym tylko zakresie mamy możność obrony naszych praw i zdobyczy choć najdrobniejszych realnych praw społeczno-politycznych, wzmacniających nasze siły kulturalne i społeczne. O jednym tylko musimy pa-

miętać, żebyśmy dla osobistych względów i osobistej niechęci nie ztracali solidarności narodowej, żebyśmy jaśniej pojmowali interes narodowy, wspólny nam wszystkim, a nie rozpraszczeni na koterje i koteryjki.

I ci, którzy stoją mocno na gruncie potrzeb i realnych interesów narodu, i ci, którzy bujają w sferach dowolnych, fantastycznych kombinacjach, bezwątpienia, mają jeden cel—polepszenie warunków życia naszego. Wszyscy jednak powinni pamiętać, że polityka, jako działalność praktyczna, musi liczyć się w swych dążeniach ze stałymi warunkami zewnętrznymi i ze zmiennymi okolicznościami, zależnymi w znacznej mierze od przypadku; musi wybierać środki i metody działania w ograniczonym, dla nas bardzo szczupłym zakresie tych, które są w danej chwili i w danych warunkach możliwe i dostępne.

W poglądach na warunki i okoliczności zewnętrzne, w sprawie wyboru środków i metod działania muszą być znaczne różnice zdań, tymbardziej, że w grę tu wchodzi bezwiednie lub świadomie uwzględniane wszelkiego rodzaju interesy osobiste i klasowe, które wprawdzie nie decydują ostatecznie w polityce, ale mają na nią wpływ doniosły; społeczeństwo jednak powinno już być na tyle dojrzałe, żeby się zgodziło na ogólny kierunek polityki naszej.

Polityka nasza w obecnej chwili nie może iść po liniach wielkich, dokonywać czynów, działających silnie na wyobraźnię; dziś musi ona szukać wzorów w twardej i ciężkiej pracy nad pomnożeniem sił narodowych, nad zaprawianiem ich do karności w służbie obywatelskiej, nad krzepieniem ducha naszego i rozjaśnieniem myśli naszej.

Dziś, nam, potomkom dziedziców roztrwonionej, wspaniałej fortuny, kiedy zaczynamy dopiero dorobek politycz-

Płomienna noc.

(Reminiscencje.)

.....
Wiem, że czytać będziesz me słowa—i wiem, że rój wspomnień rozkołysze Twą wyobraźnię—wiem, że znowu przeżyjesz te chwile—takie proste—a takie złote... jasne—które dziś snem zdają się być—a które—Ty sama, Eli, wiesz dobrze, że są naszą przeszłością... wielce rzeczywistą...

.....
Kochałem i pożądałem Cię zawsze! Nie mówiłem Ci tego nigdy—lecz Tyś to czuła. Miłość ma wykwitła z głębin duszy nieświadomie, żywiołowo i oplotła Cię siecią mgieł i uniesień. Gdyś po raz pierwszy przycisnęła korale swych ust do moich—krew Twa gorąca odpieczętowała tajemnicę naszej miłości...

I odtąd już wiem—że mnie kochasz—że jestem dla Ciebie światem, jedynie rzeczywistym—że poza mną szczęścia dla Ciebie być nie może.

A gdy tajemnicza—nieodgadniona moc złączyła nasze dusze—ulecieliśmy jedną wspólną myślą do źródła naszej młodości—ku owej płodnej i świętej mocy—jaka jest w jedności naszej, a której na imię Miłość.

Jest to słodka, złoto-różowa mgła upojen—ekstaz i wniebowstąpien...

Zanim po raz pierwszy padłaś w me ramiona, zanim

po raz pierwszy wymówiłaś święte słowa oddania się niepodzielnego—modliłem się do Ciebie w szare, bezsenne noce—wywoływałem zaklęciem złudne mary szczęścia... Byłem jednak ciągle sam—dręczony wieczną nostalgją—tęskniłem za niezaznanym szczęściem—chciałem spłonąć w piekielnym ogniu pożądań—spopielić się—znieczulić—lecz z każdym dniem rosło cierpienie—każde drgnięcie nerwu było bólem straszliwym—każdy wysięk serca i mózgu w pył się rozbijały—i stacząc się zacząłem w beznadziejną nicość...

Ale przyszedł ty, Eli, i stał się cud—dusze nasze zlały się w ocean szczęścia i rozkoszy.

.....
Przypomnę Ci, Złotowłosa, wiosnę naszej miłości.

.....
Było to nazajutrz po naszym poznaniu się. Czy pamiętasz, jakieśmy we dwoje płynęli łodzią do lasu?

Było pogodne sierpniowe południe—jezioro leniwie zastygło w słonecznym skwarze. Płynęliśmy w milczeniu—byłaś dziwnie zamyśloną—nie przerywałem Ci—bo burza w myślach nie pozwalała ich stroić w szatę słowną. Gdyśmy dopłynęli do lasu, uwiązałem łódź u brzegu—i poszliśmy w milczeniu leśną ścieżką, aż wyprowadziłem Cię na kwietną polaną. Przeżywałem chwile niepokojące, a jednak pełne uroku—bo dziwne, rozkoszne przecucie szczęścia mną miotano.

Pierwszy raz byliśmy sam na sam. Usiedliśmy na

ny, niewolno puszczając cugli duchowi polskiemu, tak skłonemu do polotów idealnych, ale trzeba je trzymać mocno w garści, żeby nas nie uniosła fantazja. Musimy twardo i jasno stać wśród swego narodu i pilnować, żeby ostatecznie nie roztrwonili swoich skromnych zasobów, żeby troszczył się przede wszystkim o własne interesy.

Naród nasz musi mieć swoją politykę, służącą jego własnym celom i przestać być narzędziem każdego, komu się zechce Polaków wyzyskiwać do swych celów.

Gustaw Zablocki.

Żegnaj, Matulu.

— Czy słyszysz, Matko, anielskie głosy,
Słuchaj, na dworze dźwięczy szczęk kósy,
Patrz, coraz więcej ich tu przybywa,
A ten od proga mnie ciągle wzywa.
I taki piękny do siebie wola,
O nocka, Matko, będzie wesola.
— Jasiu, mój synku, dla ciebie rano
Dzionki wesole tobie nastaną,
Ostań—och—z nami, Jasiu, nieboże.
— Śmierć srebrną kosę ostrzy na dworze,
Mnie już, Matulu, nic nie pomoże;
Ostań, Matulu, ja jadę z nimi;
Anioły tulą skrzydłami swymi,
I tylko szepnij, co ci potrzeba,
Ja twoją prośbę wezmę do nieba.
— O cicho, Jasiu, synku kochany,
Kłęknię, poproszę Pana nad Pany,
Niech cię ostawi Jasiu, nieboże.
— Śmierć kosę ostrzyć kończy na dworze,
Na nic, Matulu, na nic pacierze,
Bo już mnie anioł ze sobą bierze.
O żegnaj, żegnaj, Matulu miła,
Śmierć srebrną kosę już wyostrzyła.—
Uklękła Matka, a Jasio mały
Z aniołem leci do Boskiej chwały.

Adam Móravski.

Ilu maturzystów wypuściła szkoła polska? *)

Słuszne i zrozumiałe są wysiłki, na szczęście licznego jeszcze grona ludzi czynu, którzy wspierają podrywany przez jawnych i zamaskowanych wrogów—gmach naszego szkolnictwa.

Ci świadomi swego doniosłego czynu społecznego obywatele, wraz ze skoordynowanymi szeregami ideowej młodzieży naszej, rozumieją, iż przyszłość zależy wszystka od jakości i tężyzny młodego pokolenia, które za lat kilka zastąpi działających dziś przy kuźnicy pracy publicznej ludzi.

Stąd uzasadniona jest troska o rozwój cielesny i umysłowy zastępów młodzieży; stąd zrozumiała radość, iż tak liczne gromady młodzieńców szkoła polska po sześcioletnim istnieniu, pełnym walk i przeciwności, wypuścić w świat może, obdarzając je swymi zaświadczeniami dojrzałości i stokroć ważniejszymi od tych—wartościami umysłowo-duchowymi.

Ponieważ wogóle dzielnica nasza jest upośledzona w dane statystyczne, tyżące się jej najżywniejszych spraw społecznych, a więc i statystyka, obejmująca tyle ważną i ciekawą sprawę szkolnictwa polskiego w Królestwie, jest traktowana po macoszemu.

To też szperacze i zbieracze—dobrowolni, mają tu szerokie pole działania.

Tymbardziej prace takie należałoby poprzeć, skoro przeciwnicy naszego szkolnictwa i środków jego obrony, dotąd praktykowanych—występują do boju prawie zawsze z szumną frazeologią, a tę zwalczyć można—jeno uzasadnionym nieomylną liczbą—rzeczowym argumentem.

Tych liczb nieomylnych szukajmy i dostarczajmy naszemu społeczeństwu!

*) „Tygodnik Polski“.

pnium ściętej jodły i zacząłem Ci głośno czytać książkę. Po chwili przerwałaś mi czytanie okrzykiem: „Niech no pan spojrz, jak mała mrówka wlecze motyla—jaka siła w tym maleństwie!“ Wzięłaś badyl i zaczęłaś drażnić mrówkę, przytrzymując motyla. Chwilę przyglądałem się tej scenie—poczym czytałem dalej. Od czasu do czasu rzucałem ukradkiem spojrzenie na Ciebie—wciąż zajęta mrówką, uśmiechałaś się chwilami...

Poręba aż dymiała wonią ziół leśnych—ciepło rozkoszne otulało nas zewsząd—promienie południowego słońca słały złote smugi po przez gałęzie drzew, niby przez szkła witrażów i kładły się u naszych stóp—w barwnych refleksach.. Czy pamiętasz tę chwilę?...

Pszczoły, bąki i muchy brzęczały monotennie... Jakaś dziwna, uroczysta muzyka sierpniowego południa grała pianissimo—i rozmarzała. Było mi nieskończenie dobrze, czułem Ciebie przy boku—miałem Cię niepodzielnie—nikt nam nie przeszkadzał.

Wtedy wstałaś i, wybrawszy wygodne miejsce, położyłaś się nawznak przy pnium, na którym siedziałem. Wtedy i ja zmieniłem położenie, przykląknę i, położywszy książkę na pnium, wsparłem brodę na dłoniach. Maleńka przestrzeń dzieliła nasze głowy. Wciągałem z rozkoszą woń Twoich włosów—a gdy szerokie rękawy odsłoniły mi twe precudne—jakby z kości słoniowej toczony ramiona—uczułem boski aromat Twojego dziewiczego ciała... I wciągałem znowu w płuca

i pławiłem serce w dymach kadzielnic Twego niepokalanego, cudnego ciała—i niczym mi były wonie wszystkich ziół i kwiatów—upijałem się czarem Twojej młodości... Czytałem dalej, ale język począł mi się plątać—myśli szalonym wichrem rozsadały czaszkę—wreszcie odrzuciłem książkę—wświdrowałaś się, Eli, w mózg mój—wszechwładnie zapanowałaś nad myślą moją—otaczający świat zapadał się szybko w mglistą otchłań. Pieściłem rozkochanym spojrzeniem Twe oczy, usta, nos, czoło, pierś i szyję... pod kaskadą złotych splotów dostrzegłem koniec Twego różowego uszka... Całowałem je spojrzeniem.

Las smętnie zaszumiał i owionął nas silny zapach żywicy. Poza nami strumyk, płynąc po kamieniach, szemrał cicho... melodyjnie... Nagle spytałaś sennym głosem: „Czemu pan nie czyta—o czym pan myśli?“ Spojrzenia nasze skrzyżowały się. Za całą odpowiedź chwyciłem Twe rączyny i zacząłem okrywać je gorącymi, namiętymi pocałunkami. Drgnęłaś lekko—lecz dłoni nie wyrwałaś—szepnęłaś cicho:

„Przeczuwałam, że tak się stanie—lecz jest mi tak błogo, że nie chcę pozbawiać się rozkoszy zakazanych pocałunków... Niech pan powie, czy panu też to sprawia wielką przyjemność?“

— O tak! tak! Niepotrzebnie zresztą pytasz, Pani... wszak oczy me, głosu dźwięk wyraźnie mówią, że jakiś ocean szczęścia zatapia jaźń moją... jakaś pieśń potężna wydziera się z mej utęsknionej duszy, że opanowuje mię

Zacznijmy tymczasem od maturzystów.

W pismach naszych stale na początku lata umieszczane są spisy nazwisk maturzystów wszystkich większych polskich uczelni średnich i kursów specjalnych.

Choć spisy takie nie dają, niestety, pełnego obrazu, gdyż niektóre szkoły nie ogłaszają swych abiturjentów, to jednak dane te są b. cennym źródłem orientacji w sprawie szkolnej.

Otóż w czerwcu r. b. 13 następujących szkół warszawskich pochwaliło się na łamach pism swym plonem tegorocznym: Rontalera, Chrzanowskiego, Muszkiewicza, Piotrowskiego, trzy Handlowe, (7 kl., 3-y kl. i wiecz. niedz.), Konopczyńskiego, Rychłowskiego, Kujawskiego, im. Staszica, im. Reja i Wróblewskiego.

Ogółem szkoły te wypuściły 433-ch maturzystów; najwięcej dał ich Rontaler, bo 61, następnie 7-kl. i 3-klasowa „Handlówka“ wypuściła 86-iu, zaś szkoła Konopczyńskiego—58.

Gimnazjum Chrzanowskiego zapowiada drugą partję (27-iu abiturjentów) na jesień. To samo wiemy o szkole M. Rychłowskiego. Nieodzwonnie i szkoły Górskiego, Łebkowskiego, Kultury polskiej i sześcioklasowa Nakielskiego wypuszczą niezgorszą gromadkę, o liczebności której nic jeszcze nie wzmiankowano w pismach warszawskich.

A więc, jak widzimy, liczba czterystu kilkudziesięciu maturzystów szkół polskich z Warszawy jest jeszcze znacznie niższą od rzeczywistej, która przewyższy napewno 1/2 tysiąca.

Przejdźmy teraz na prowincję.

Tu jeno 16-ie szkół podzieliło się ze społeczeństwem wiadomościami o swych maturzystach. Wiadomości takich udzieliły największe i najżywotniejsze nasze uczelnie prowincjonalne, a więc szkoły handlowe: ra-

domska, łódzka, kutnowska, kaliska, pabjanicka, zgierska, kielecka, będzińska, tomaszowska, włocławska, sosnowiecka, łomżyńska, suwalska, kolska; gimnazja: częstochowskie (Koźmińskiego), płockie i dwa lubelskie.

Ogółem wyżej nadmienione uczelnie wypuściły 331 młodzieńców, co wraz z Warszawą da dla Królestwa 764 maturzystów naszych średnich męskich zakładów naukowych.

Jeśli zważymy, iż obecnie Królestwo może się poszczycić tak poważnym dorobkiem oświatowym, jak istnienie 61 polskich uczelni prywatnych, realnych, filologicznych, handlowych i przemysłowo-technicznych, a obliczenia nasze zdołały objąć jeno 13-ie uczelni warszawskich i 17-ie prowincjonalnych, czyli razem 30 szkół polskich, przekonamy się, że ta i tak bardzo poważna ilość maturzystów we wszystkich naszych uczelniach dojdzie do tysiąca!

A więc plon to obfity i pokrzepiający do dalszej pracy... mimo złowieszczych i niesamowitych głosów pewnej gromadki.

Radość, jaka nas ogarnia na widok imponującej gromady wychowañców szkoły polskiej—rośnie jeszcze—skoro uprzytomnimy sobie następujący znamieny objaw: 60% przyszłych pracowników wychodzi z uczelni handlowych i przemysłowo-technicznych!

To będą zastępy, które, odpowiednio pokierowane, mogą tworzyć polski przemysł, handel, spółdzielczość, jednym słowem polski dobrobyt, który przy przedrewolucyjnym systemie wychowania młodzi polskiej w Królestwie wypracowano przeważnie na papierze, w życiu fabrykując zastępy proletarijuszów inteligienckich i zmarnowanych filozofów!

A więc możemy rzec: *Fiat lux.*

— Jur Kamiński.

żywiolowe pragnienie, aby przedłużyć te chwile w nieskończoność... Zapominam, żem cierpiał kiedyś... Boska jesteś, Złotowłosa... Wtedy, śmiejąc się łagodnie, położyłaś dłoń na me usta i przerwałaś potok słów—mówiąc: „Nie zapalaj się, pan—jesteś pod wrażeniem chwili—a właściwie—to poezja lasu tak działa na pana. Zresztą, nie przesądzam kwestji—zmieńmy jednak temat rozmowy“.

Dobrze, Pani moja—mów—rad slysze srebrzystą melodję głosu Twego.

Lecz Ty przesłoniłaś powieki złotą koronką rzęs i zamilkłaś. Długi czas przypominałaś coś—przewracałaś karty swej przeszłości—poczym głosem, w którym łączyły się jednocześnie—żał i radość—zaczęłaś cicho mówić:

„Spędziłam dziecinne lata w ponurych murach klasztoru—w wielkim, cuchnącym mieście. O! jak nienawidzę miasta! Mój Boże! ileż to ja tam wyplakałam łez w nocie bezsenne—ileż strasznych chwil rozterki duchowej przeżyłam... raz próbowałam się otruć—tak mi tam było duszno, smutno i samotnie... Na szczęście skończyło się to wszystko—i znowu jestem wśród pól, jezior i lasów... Boże! co za rozkosz! A tak byłam stęskniona do woni łąk szmaragdowych—zadumy i szmeru naszych jezior turkusowych, co się mienia barwami piór pawich—i poszumu sosen, jodeł i lip... Teskniłam za pieśnią skowronczą i naszym słońcem... tak... tak... tylko tu u nas słońce jest jakieś inne—zdaje się, że gorętsze—

rozlewniejsze—złocistsze... O słońce! słońce życiodajne! Jak ja cię kocham! ja cię uwielbiam!

— Oddajesz cześć Heliosowi—królewno— a to pogańska rzecz—rzekłem, śmiejąc się.

— A tak!—A tak!

Po tych słowach wstałaś szybko i jakby olśniona jakąś myślą, z płonącymi oczyma i wzruszeniem w głosie powiedziałaś: „Wie pan co? Świat otaczający nas jest tak cudny, boski, że bierze mię ochota—szaleć, skakać, śpiewać z radości hymn życiu.. pogańskie myśli mię nawiedzają—proponuję poświęcić dzień dzisiejszy—bogom i boginkom lasów, jezior i pól... Obchodzimy święto jesieni!—co pan mówi na to?

Zachwycony jestem projektem Pani!

A więc do dzieła. Zbierajmy kwiaty—będziemy pleść wieńce—ustroimy się w nie—bo godnie trzeba wystąpić przed bogami...

I zaczęliśmy zrywać kwiaty—pleść wieńce i stroić się w nie... a ty w jakimś uniesieniu gorącym mówiłaś: „Uważa pan, jaka cisza—jaka dziwna rozkosz życia drga—w seledynowo-złotym powietrzu... Słyszysz pan?... jak z jasnego błękitu... o! o!—jak cudnie dzierzganego w różowe obłoczki—leje się kaskada perlistych dźwięków skowronczych... zdaje mi się nawet, że kielichy kwiatów dzwonią do wtóru skowronkom...“

A teraz—gdysmy strojni—idźmy wśród wzgórz wysokich—na tę samą łąkę—po której mgły opalowe i sny

KORESPONDENCJE.

Z Marjampola. Zbliżają się już wybory do czwartej Dumy, a więc nie od rzeczy będzie wypowiedzieć kilka słów o przyszłym pośle i o tym, czego on ma się domagać, aby poprawić dobrobyt tego kraju.

Najważniejszym warunkiem będzie to, aby poseł mieszkał wśród nas, aby obznajmiony był wszechstronnie z miejscowymi potrzebami. Powinien to być człowiek o szerokiej inicjatywie, niepospolity mówca, nie litwomian, człowiek zamożny, który będzie służył ogółowi nietylko dla poselskich djet. Wybierając posła, żądamy, aby był on nie tylko obrońcą naszych interesów w Dumie, ale i przewodnikiem w życiu politycznym ziemi Suwalskiej, aby stał na straży prawa i sprawiedliwości.

A teraz następuje pytanie, jakie też są nasze najpilniejsze potrzeby i kwestje?—Do palących spraw należy przeludnienie tutejszego kraju.

Na przeludnienie, które pochodzi z naturalnego przyrostu ludności, niema rady. Lecz u nas przyrost ludności jest napływowy, bo oprócz Rosjan-staroobrzędowców, Niemców, Cyganów i Żydów, którzy tu osiedlili się, kiedy kraj był mało zaludniony, obecnie odbywa się, przy popieraniu rządu, napływ Rosjan nietylko na posady rządowe, ale i na roboty publiczne oraz w celu zaludnienia folwarków, nabytych przez bank włościański z widocznym zamiarem pozbycia się biedniejszego miejscowego elementu. Gdzież więc ma się podziąć ten bezrolny i ubogi mieszkaniec, który urodził się tu i wychował, jeżeli wszystko, co może przynieść jakikolwiek zarobek, jest w ręku obcych i wrogich nam przybyszów? Jaki może mieć zarobek tutejszy wyrobnik rolny przy zbankrutowanym posiadaczu większej własności, który nie jest w stanie zapłacić rat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i procentu od długów? Jaki też może dać zarobek właściciel mniejszej posiadłości, potrzebujący li tylko robotnika w czasie zbiorów? Od przyszłego zatem naszego posła do IV Dumy będzie zależało, aby wyświecił on wobec rządu zgubną politykę nacjonalistów rosyjskich, wprowa-

moje dziewicze włożyły się kiedyś... Hej! pokłon ci, łąko moja miła! I jaskry złote kwitną! widzi pan?

O! co tu jaskrów! Jaskry, jakby te same i kobierzec traw bujnych—wdzięcznie tkany—i wierzby, wichrami gięte i błękitne tafle znajomych jezior w oddali... wszystko to takie blizkie, takie moje, takie cudne, takie kochane! Ileż to razy kwitłaś, łąko moja kwietna, ileż to razy jaskry złotokoronne uśmiechały się do mnie, a ileż to razy wróżyłam sobie, zrywając kwiecie srebrnorzese....

Ile też razy jeszcze zakwitniesz?...

Dawniej, co rok o tej porze wiodła mię ku tobie, łąko, ścieżka kręta; dawniej, co rok stawałam na kobiercach twoich, w wieńce strojna i pławiłam się w woni twej, a duch mój szybował radośnie w podniebne krainy... i w przyszłość zaglądał nieznana... O! łąko kwietna!... źródło radości mojej!...

— A teraz, królewno—zawołałem—chodźmy do sosnowego boru! Pokażę Ci inny, zaczarowany świat!...

(d. n.)

Henryk Rodziewicz.

dzających do tutejszego kraju rosyjski element, który mógłby stać się dźwignią własnego, obecnie zaniedbanego kraju.

Do pilnych potrzeb tutejszego kraju należy również reforma podatku kwaterunkowego. Obecnie podatek ten płaci się po miastach nietylko od domów, handlu i przemysłu, ale i od mieszkań. Podatek kwaterunkowy od mieszkań podzielono na 5 klas. W Królestwie Polskim do klasy 2 zaliczono Warszawę, gdzie płaci się podatek od 225 rubli czynszu dzierżawnego; do klasy 3—Łódź i Lublin, podatek ten opłaca się tam od 150 rubli; do 4 klasy—Będzin, Chełm, Częstochowę, Dąbrowę, Kalisz, Kielce, Łomżę, Piotrków, Płock, Radom, Siedlce, Sosnowice, Suwałki, Tomaszów, Włocławek, Zamość i Zgierz, w nich płaci się podatek od 120 rubli. Pozostałe miasta zaliczone zostały do klasy 5, a podatek kwaterunkowy płaci się w nich już od 60 rubli czynszu dzierżawnego. Zamiarem przeto prawodawcy było dążenie, aby uwolnić od tego podatku najbiedniejszą ludność. Tymczasem okazuje się, że w wielu miastach 5 klasy są mieszkania droższe, aniżeli w miastach i osadach klasy 4, a ceny mieszkań dochodzą tam do normy, oznaczonej dla miast klasy 3. Przyczyną tego bywa rozmieszczenie wojska, lub też położenie handlowe czy też fabryczne danej miejscowości. Mieszkania za 60 rubli czynszu rocznego bywają tam tylko kawalerskie. Uboga ludność zmuszona jest wynajmować droższe mieszkania i płacić podatek kwaterunkowy. Z mieszkań rządowych korzystają tylko wojskowi, strażnicy ziemscy i żandarmi, z cywilnych zaś urzędników—tylko urzędnicy Komisji Włościańskiej.

Taryfa rządowa za mieszkania, przeznaczone dla wojskowych, w miastach jest bardzo niska: np. na mieszkanie niższych stopni wojskowych—21 rb., a naczelnika ziemskiej straży—108 rb. rocznie. Na taką cenę mieszkań niema, a więc magistraty miast, nie chcąc krzywdzić właścicieli domów i zadośćuczynić wymaganiom wojskowych, powołują do płacenia za jedno mieszkanie nieraz kilku obywateli. Z powodu takiej manipulacji, kolej wyznaczania kwaterunku bywa zbyt częsta i daje powód do skarg na rzekome nadużycia urzędników magistratów. Obowiązkiem przeto naszego posła będzie domaganie się, aby miasta 4 i 5 klasy, pod względem podatku kwaterunkowego, były zaliczone do klasy 3 i aby wojskowi, jako też cywilni, którzy obecnie bezpłatnie korzystają z mieszkań obywatelskich, pobierali na mieszkania pieniądze ze skarbu państwa według taryfy, która powinna być też unormowana.

Poseł nasz winien starać się, aby niezwłocznie w kraju tutejszym był zastosowany Ukaz Najwyższy z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r. o szkołach początkowych (Dziennik praw, tom 62), a mianowicie art. 49, który głosi: „Przedmioty we wszystkich szkołach początkowych wykładane być winny w języku rodowitym mieszkańców gminy lub wioski, których dzieci uczęszczają do szkoły, jako to: w polskim, rosyjskim, litewskim, niemieckim“. Obecnie w szkołach początkowych w Królestwie Polskim przedmioty wykładane są w języku rosyjskim, na zasadzie rozporządzenia miejscowej władzy szkolnej z pominięciem wspomnianego Ukazu.

Aby przestrzegano art. 19 o nadzorcach szkolnych, wybieranych z pomiędzy miejscowych mieszkańców i art. 38 Ukazu

o wyborze nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych gminnych i wioskowych przez same zebrania właściwej gminy lub wioski, bądź też, za wiedzą i zgodą tegoż zebrania, przez wójta gminy z ławnikami i sołtysami.

Pozatym do pilnych potrzeb tutejszego kraju należą: wprowadzenie samorządu miejskiego i ziemskiego, oddanie do jego rozporządzenia funduszy: ogniowego, drogowego, szkolnego, szpitalnego i podatku od księgosuszu.

Zniesienie ustawy emerytalnej urzędników rządowych w Królestwie Polskim i wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia urzędników przy kasach skarbowych. Ubezpieczenie jest wygodniejsze z tego względu, że przy mniejszej składce pozwala takową spłacać po wyjściu ze służby, a w razie śmierci ubezpieczonego przed oznaczonym terminem zwraca rodzinie całkowity fundusz, zamiast kilkorublowej emerytury.

Obowiązkowe ubezpieczenie oficjalistów i robotników tak rządowych, fabrycznych, jako też rolnych i pisarzy gminnych przy kasach skarbowych lub ziemstwach.

Zakończ.

Z RÓŻNYCH STRON.

Kobiety na poczcie. Zarząd główny poczt i telegrafów zawiadomił warszawski zarząd okręgowy, że z powodu wydanych w r. 1904 przepisów o przyjmowaniu kobiet do służby pocztowej i telegraficznej, większą część posad zajęły kobiety, zwłaszcza zamężne. Zdaniem głównego zarządu poczt, mężatki, nie mogące regularnie pełnić służby, wnoszą rozstrój w organizację pocztowo-telegraficzną. Z tego względu zarząd główny zabrania przyjmowania mężatek. Wyjątek stanowią mogą tylko takie mężatki, których mężowie mają możliwość pełnienia za nich służby i to tylko w urzędach pocztowo-telegraficznych małych, do V klasy, gdzie niema wielkiej pracy. Panny i wdowy, wstępujące do służby, powinny być zawiadamiane, że w razie wyjścia z małżeństwa, nawet za urzędników pocztowo-telegraficznych, tracą posadę. W tych miejscowościach, gdzie kandydatek z wykształceniem gimnazjalnym brak, wolno przyjmować z wykształceniem 4-klasowym. Zawsze pierwszeństwo oddawać należy tym kandydatkom, które znają języki obce. Aplikantki, pracujące na aparatach i telefonistki powinny być płatne.

Przepisy paszportowe Jak już donosiliśmy, senat ogłosił wyjaśnienie w sprawie wydawania wspólnych paszportów zagranicznych, które to wyjaśnienie wprowadza pewne zmiany w dotychczasowej praktyce.

W myśl tych wyjaśnień, za jednym wspólnym paszportem zagranicznym mogą wyjeżdżać: jedynie mąż, żona, dzieci nieletnie i osoby ze służby. Dzieci pełnoletnie muszą mieć paszporty oddzielne.

Za niepełnoletnich uważani są mężczyźni do lat 18, kobiety zaś do 21.

Rodzeństwo niepełnoletnie, wyjeżdżając zagranicę, nie może korzystać ze wspólnego paszportu i każdy z poszczególnych jego członków musi wyrobić sobie oddzielny paszport.

W kwestji tej warszawskie biuro paszportowe zamierza zwrócić się z prośbą o bliźsze wyjaśnienie.

Wyjaśnienie powyższe wydano jeszcze w kwietniu r. b., biura zaś paszportowe otrzymały je dopiero przed kilku dniami, wobec czego dopiero teraz wprowadzono je w życie.

Ile czasu potrzebuje telegram do okrążenia ziemi? Celem stwierdzenia tego faktu dano w redakcji dziennika „New-York Times“ w Nowym Jorku telegram pod własnym adresem. Telegram posłano drogą przez Honolulu, Manillę, Hongkong, Singapore, Bombay, Suez, Gibraltar i Eajal. Drogę, wynoszącą 52 tys. kilometrów, przebyła depesza w ciągu 16¹/₂ minuty. Znacznie krócej wypadł czas podczas próby w r. 1900, w chwili otwarcia linii telegraficznej przez ocean Spokojny, gdyż odebranie telegramu nastąpiło w 9¹/₂ minuty po wysłaniu. Wtenczas jednak na wszystkich stacjach oczekiwano nadejścia depeszy i wszystko było przygotowane, w tym zaś wypadku telegram był podany, jako zwykły.

Odczyt Amundsena. Depesze z Chrystjanji przynoszą bliźsze szczegóły o odczycie odkrywcy bieguna południowego, Roalda Amundsena, w Towarzystwie Geograficznym w Chrystjanji. Na odczyt przybył król, ks. Roland Bonaparte, członkowie rządu i ciała dyplomatycznego, ponadto około 3 tysięcy publiczności ze sfer kulturalnych miasta. Amundsen dał w odczycie w ogólnych zarysach sprawozdanie z przebiegu wyprawy. Prelekcję urozmaicały liczne obrazy świetlne i okazy, zebrane przez odkrywcę w strefie podbiegunowej. Po zakończeniu sprawozdania Amundsen odczytał list profesora Aleksandra, stwierdzający na podstawie krytycznej oceny rezultatów badań Amundsena, że ekspedycja zatrzymała się w celu dokonania pomiarów pod 89 stopni, 58.6 min, poczym prawdopodobnie przechodziła w odległości kilku metrów od bieguna.

Śmierć Jarosława Vrchlicky'ego. Zmarł w majątku własnym, Domahlicach, członek austriackiej izby panów, Emil Frida, pisujący pod pseudonimem Jarosława Vrchlicky'ego. Zmarły był najznakomitszym współczesnym poetą czeskim, którego zgon ciężką żałobą okryje współziomków. Pierwszy zbiorek jego poezji p. t. „Z głubin“ wyszedł w roku 1875. W ciągu 30 z górą lat pracy literackiej Vrchlicky napisał mnóstwo poematów filozoficznych, romansów, ballad i utworów dramatycznych, ponadto zaś przetłumaczył na język czeski wiele utworów Dantego, W. Hugo, Leopardi'ego, Mickiewicza („Dziady“) i in. Na język polski tłumaczyli jego utwory: Zenon Przesmycki, Marja Konopnicka i in.

Rocznica. W dniu 15 b. m. upłynęło 50 lat od śmierci poety Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli).

ECHA POLITYCZNE.

Petersburg. Stan ochrony wzmocnionej w Królestwie Polskim przedłużono jeszcze na rok, od dnia 17 b. m.

Kraków. Odbył się tu VI zjazd polskich techników.

Tokjo. Przy trumnie zmarłego mikada, generał Nogi i żona jego popełnili samobójstwo.

Konstantynopol. Stan oblężenia w Konstantynopolu zniesiono.

Londyn. Rokowania pokojowe turecko-włoskie ostatecznie zostały zerwane.

Chiny wrowadziły w Mandzurji stan wojenny.

Saloniki. Stan rzeczy w Albanji nie uległ zmianie.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Dziś, w piątek, pogadanka na temat „Dzieje rodu ludzkiego“. Referuje d-r. Bronisław Rydzewski.

Wystawa Ruchoma. Z powodu nieprzybycia wagonu z eksponatami, otwarcie Wystawy odłożono na niedzielę, 22 b. m. Wystawa mieścić się będzie w sali Resursy Miejskiej od dnia 22 do 25 b. m. łącznie.

Loterja fantowa na rzecz Straży Ogniowej odbędzie się w niedzielę, d. 29 b. m.

Sprawa budowy nowego kościoła w Suwałkach postępuje żółwim krokiem. Rozpoczęcie budowy zależy od wpływu ofiar pieniężnych, a te stosunkowo są bardzo małe. Biedni poprzestają na dobrych chęciach, a bogatsi może są obojętni na tę sprawę. Największy wpływ roczny na ten cel stanowi „kolenda“, gdyż księża w tym wypadku poświęcają się wyłącznie, aby zdobyć trochę grosza na rzecz nowego kościoła. Wiele osób mówi: niech zaczną budować świątynię, a wtedy damy ofiarę i obiecują nawet setki, tysiące. Wobec miejscowych warunków i nowego prawa, rozpoczęcie budowy bez dostatecznego funduszu jest niemożliwe. Niech więc wszyscy składają ofiary, a prędzej wzrośnie kapitał (16,000 r.), na ten cel już złożony, i stanie druga świątynia katolicka, tak niezbędna w Suwałkach. Niech wszyscy pójdą za przykładem Najczcigodniejszego naszego Pasterza, ks. bisk. Karasia, który w czasie swej wizyty w Suwałkach złożył na budowę nowego kościoła 1.000 rb. To powinno być zachętą dla wszystkich, a kogo nie stać na tysiące, setki, niech składa i grosze.

Już w roku zeszłym komitet budowy nowego kościoła postanowił wybrać i zakupić plac. Niestety, z powodu rozmaitych przeszkód, postanowienie to nie doszło do skutku, a wielka to szkoda i krzywda, gdyż z czasem w mieście zabraknie placów, a budowa za miastem spowoduje wiele nowych trudności. Mieszkańcy miasta powiedzą wówczas, że to kościół dla wieśniaków, niech więc oni go budują; a wieśniacy znów rzekną, co już i teraz nieraz się słyszy: nam wystarczy stary kościół, wygod mamy dosyć: w zimie ciasno, ale i ciepło, w lecie swoboda na placu i cmentarzu; jeżeli zaś panom za ciasno, niech budują sobie nowy. *Ks. W. Chojnowski.*

Koncert. Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach października przybędzie do naszego miasta orkiestra włościańska K. Namysłowskiego.

Ludność m. Suwałk. Miasto nasze liczy obecnie 24740 stałych mieszkańców; w tej liczbie—13990 starozakonnych, 9048 katolików, 728 prawosławnych, 168 staroobrzędowców, 804 ewangelików i 2 mahometan. Wojska konsystuje w Suwałkach 10000.

Wybory do Dumy. Przy wyborach do III-ej Dumy stanęło 2759 wyborców, w tej liczbie 1124, nie opłacających podatku mieszkaniowego. Do obecnej zaś, IV-ej Dumy jest zaledwie 1690 wyborców; liczba ich zmniejszyła się z tego powodu, że z osób, nie opłacających podatku mieszkaniowego, złożył deklarację tylko jeden starozakonny, Szwarcman.

Przyjazd wiceministra. W ubiegłą niedzielę, d. 15 b. m., przyjechał do Suwałk wiceminister spraw wewnętrznych, p. Łykoszyn, w celu rewizji Komisji Włościańskiej.

Z Wyłkowyszek. W dniu 14 września zostało tu otwarte Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Na razie zapisało się 70 członków, prawie wyłącznie Żydów, bo w tym jest tylko 3 chrześcijan. Na prezesa rady powołano A. Rozena, na prezesa zaś zarządu—S. I. Kambera (Żydów).

Warszawski Oddział T-wa popierania przemysłu ludowego zawiadomił tutejszy zarząd powiatowy, że Wystawa Ruchoma przybędzie do Wyłkowyszek około 24 października r. b., a do osady Kibarty około 8 listopada r. b.

Dnia 1 października odbędzie się w biurze naczelnika powiatu w Wyłkowyszkach trzecia (in minus) licytacja na dostawę oświetlenia do 23 latarni naftowo-żarowych systemu Kalinina i 14 latarni zwyczajnych od sumy 3000 rb.

Z Kalwarji. W dniu 15 b. m. odbyło się tu miesięczne zebranie Kalwaryjskiego Towarzystwa Rolniczego, na którym instruktor Suw. Tow. Roln., p. S. Urbanowicz, miał pogadankę „O nawozach naturalnych“.

Następnie licznie zebrani ziemianie, bo w ilości 35 osób, obradowali nad kwestją skasowania hodowanych przez czeladź dworską owiec oraz pasania w polu trzody chlewnej.—Postanowiono reformę tę odłożyć do roku przyszłego.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Urzednicy Tow. Wzaj. Kredytu—5 rb. 80 k., p. B. Haurykiewicz—6 rb.

Na Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Na ręce p. St. K. Lineburga złożył p. St. Staniszewski—5 rb. na pierwsze urządzenie lokalu muzealnego.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Złożyli na ręce p. St. K. Lineburga: pp. B. Zdziarski z Płocka—Dokument białoruski nadniszczony i p. Witold Roszkowski z Liszkowa—kilka wykopalisk z tych stron.

Ogłoszenia.



PARNIKI VENTZKIEGO

Z OSADNIKIEM SZLAMOWYM

parują kartofle szybko, dokładnie i przy najmniejszym zużyciu opału. Odznaczają się łatwością obsługi i niespożytą trwałością.

Wyłączny Reprezentant

Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska 33.

BÓL GŁOWY i MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA
"MIGRENO-NERVOSIN"

BEZWARUNKOWO PEWNY i NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK

SĄ JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ZĄDAC w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZDZCY A. GAŚCIECKIEGO NA KAŻDYM PROSZKIDU.

KOGUTEM
z PŁOCKA
MAREK PABE

Syfilitykom,
Podagrykom,
Reumatykom,
Artretykom,
w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy przeprowadzić **Aacheńską kurację w domu.** Sól natur. kąpielową i sól natur. do użytku wewnętrznego w oryg. paczkach sprzed. aptek i składy. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

Prawdziwie lecznicze

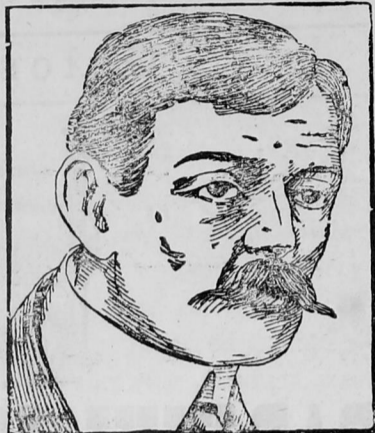
ACHEŃSKIE MYDŁA TERMALNE

ŁAGODNE DLA DZIECI I OSÓB WRAŻLIWEJ CERZE, ZAPOBIEG. WYSYPKOM i SWĘDZENIU.
MOCNE PRZECIWI LISZAJOM, WĄGROM, PIEGOM, KROŚCÓW BRZUSZNYCH, JAKO TO: HEMOROIDY, PRZEKRWIENIA WĄTROBY etc. zalecamy przeprowadzić **Aacheńską kurację w domu.** Sól natur. kąpielową i sól natur. do użytku wewnętrznego w oryg. paczkach sprzed. aptek i składy. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

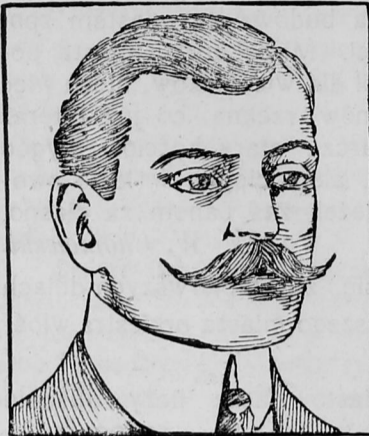
EXTRA PRZY UPORCZYWYCH CHOROZACH SKÓRNYCH, EGZEMIE, ŁUSZCZYCY I T. P.

ORYGINAL TYLKO z RÓŻOWĄ BANDEROLĄ. PODPISEM:
Dr. H. Schellhorn
TAJNY RADCA STANU
WARSZAWA

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.
Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.



Przed użyciem.



Po użyciu.

Tak nadzwyczajną zmianę wywołuje

KOLA-DULTZ,

najlepsza naturalna pożywka dla mózgu i systemu nerwowego.

Usposobienie, działalność umysłowa, jak i wogóle każda inna oraz każde poruszenie ciała zależne są od mózgu.

Oslabienie, apatja, wyczerpanie, osłabienie nerwów oraz ogólna bezsilność są oznakami braku energii życiowej. Ktokolwiek chce czuć się zdrowym, rzeźkim oraz cieszyć się pełnią władz umysłowych i fizycznych, jako też dobrą pamięcią, a pracę i wszelkie trudy życiowe, jako przyjemność odczuwać, ten niechaj zażywa Kola-Dultz. Jest to naturalna pożywka dla mózgu i nerwów, odnawiająca i odmładzająca jednocześnie krew i będąca w ten sposób źródłem życia i nowej siły dla wszystkich organów ciała.

Kola-Dultz **PRZYWRACA CHĘĆ DO ŻYCIA i PRACY** oraz uczucie młodości wraz z jej zdrowiem i energją, które są rękojmią powodzenia i szczęścia.

Przy codziennym zażywaniu przez jakiś czas Kola-Dultz, nerwy się wzmacniają, wszelkie osłabienie ustępuje, a zdrowie i siły powracają niezwłocznie.

K o l a zalecana jest przez powagi lekarskie całego świata i stosowana w szpitalach i sanatorjach dla nerwowych.

PROSZĘ ŻĄDAĆ KOLA-DULTZ BEZPŁATNIE!

Teraz daję każdemu możność wzmocnienia nerwów, wystarczy napisanie karty pocztowej z podaniem dokładnego adresu, aby otrzymać BEZPŁATNIE i FRANCO ilość KOLA-DULTZ'u, wystarczającą do wypróbowania zdumiewającego działania tego środka. Gdy skutek okaże się zadawalniającym, natenczas prosimy uprzejmie o łaskawe zaszczycenie nas zamówieniem. Prosimy o żądanie próby natychmiast, zanim W. Pan nie zapomni o swym zamiarze wypróbowania naszego KOLA-DULTZ'u.

Akc. Tow. „Powszechna Fabryka Przetworów Chemicznych w Budapeszcie”.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo **A. H E R J I N G,**
Warszawa, Nowy-Świat № 52, oddział-139.